Cena 50 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 13 grudnia 1925 r. Nr. 50.

„Volkssfreund“, „Volksverband“ i p. poseł Utta.

Nakładem Towarzystwa „Libertas“ wychodzi w Łodzi tygodnik ludowy w języku niemieckim, przeznaczony dla „Niemców w mieście i na wsi“, noszący tytuł „Volksfreund“. Pismo to nie lubi, aby zbyt często przypominać czytelnikowi polskiemu o jego istnieniu. Gdy panów z tego pisma przyprzeć do muru, pienią się i, jakby w delirjum, bryzgają dokoła siebie tego rodzaju insynuacjami, na jakie stać chyba tylko osobnika, uwikłanego w bojącą się światła dziennego robotę polityczną. To też nie mogąc właściwie polemizować, chętnie posługują się natomiast, jako bronią, epitetem „szpicel“. Z wprawą wyćwiczonego w oszczerstwie języka łączy się u nich bezczelne a wrzaskliwe obwieszczenie światu o swej dla Państwa polskiego lojalności.

Obowiązek dziennikarski informowania czytelnika od czasu do czasu o tem, co się pisze w tego rodzaju gadzinowcu, należy do rzeczy arcyniemiłych. Nie podobna podjąć tego obowiązku bez uczucia odrazy, jakie wywołać muszą u krytycznie usposobionego czytelnika tendencje tego pisma oraz poziom etyczny. Pod tym względem „Volksfreund“ podbił bezsprzecznie na terenie państwa rekord prasy demagogicznej, niedbałej nawet i o pozory uczciwości.

W piśmie kościelnym, jakiem jest „Głos“, użyłem bez wahania określeń tak mocnych, jak powyższe, niema bowiem zbyt drastycznych wyrażeń do napiętnowania nieuczciwości, rozlanej na szpaltach „Volksfreundu“.

Dowodem słuszności tego twierdzenia jest Nr. 43 „Volksfreundu“, z datą 22 listopada r. b. Ileż to bowiem wysiłków trzeba było na to, aby w ramach jednego numeru nagromadzić tyle wiadomości o Polsce, z których każda bez wyjątku jest dla Polski kompromitującą, wszystkie zaś razem w zestawieniu obliczone na to, aby u czytelników „w mieście i na wsi“ wywołać do Polski uczucie lekceważenia, wstrętu, nienawiści i pogardy! Szereg artykułów, przynoszących hiobowe wieści o monstrualnych złodziejstwach i olbrzymich nadużyciach, dziejących się w Polsce, o popękanych armatach, bezużytecznych karabinach, wyranżerowanych, które sprowadzamy z Francji za drogie pieniądze, może istotnie utwierdzić w czytelniku wiarę w Polskę, jako w państwo tylko „sezonowe“, podtrzymując jednocześnie rozbudzoną przez kilka poprzednich lat takiej koronkowej roboty tęsknotę, skierowaną na Zachód.

Śród takich artykułów, niby wonny kwiatuszek śród śmiecia, znalazło się sprawozdanie o poświęceniu szkoły ewangelickiej, nemieckiej w Jarostach pod Piotrkowem. Poświęcenia dokonał superintendent generalny, ks. J. Bursche, któremu na ten raz wyjątkowo nie przypięto łatki. Na uroczystości był obecny zastępca inspektora szkolnego z Piotrkowa, Zaremba. Włościanie z Jarost i Michałowa, których kosztem szkoła została zbudowana, „mogą służyć za przykład do naśladowania“ dla kolonistów. — Ale tu kwiatek traci miły zapach i przybiera woń rośliny jadowitej. Zakończenie bowiem brzmi: „Włościanie z Jarost i Michałowa mogą służyć za wzór do naśladowania dla wszystkich gmin, którym zabrano domy szkolne“. Ani słowa o tem, jaki wpływ na obecny układ stosunków szkolnych wywrzeć musiała dla kolonistów ich przynależność do niemieckiego związku szkolnego w czasach okupacji niemieckiej. Poco im o tem mówić? Czyż na to, aby dowiedzieli się, że ich domniemani dobrodzieje i przywódcy obecni są właśnie dla nich szkodnikami? Wywołaćby to musiało niemiłe w stosunku do tych ostatnich uczucia. Praktychniej skierować te uczucia pod adresem Polski. Im więcej nienawiści do państwa, tem lepiej!

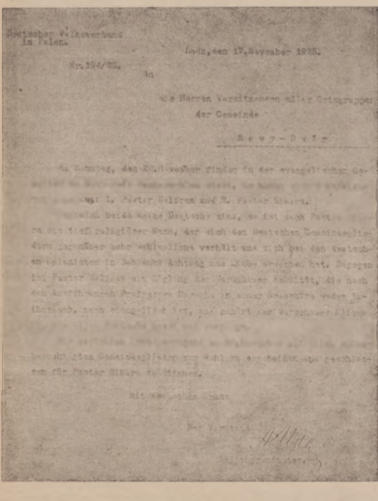
Clou omawianego numeru stanowi artykuł, zatytułowany: „Ewangelicki profesor teologji jako herold ateizmu!“ Jest to przedrukowany z „Freie Presse“, także „lojalnego“ dziennika łódzkiego, list otwarty do Wydziału Teologji Ewangelickiej Unwersytetu Warszawskiego, napisany przez pewną histeryczną damę z Wilna na podstawie wiadomości, wyczytanej w „Przeglądzie Katolickim“ o rzekomej szkodliwej działalności tego Wydziału. Cóż za sensacja! Profesor teologji, krzewiący ateizm! To takiego samego rodzaju zbrodniarz, jak ci w tymże numerze „Volksfreundu“ opisani malwersanci, okradający skarb, zubożający państwo! List taki przedrukowuje się bez komentarzy. Inspirator „Volksfreundu“, poseł Utta, udaje ograniczonego, przyjmującego bezkrytycznie na wiarę to, co owa dama wyczytała w „Przeglądzie Katolickim“.

Gdyby Wydział Teologji Ewangelickiej w Warszawie był istotnie ateistyczny, rzymscy wrogowie jego byliby za-

dowoleni, i będąc świadkami jego rozkładu, mogliby spokojnie czekać na jego rychły a niezawodny upadek. Ale rzecz ma się z tym Wydziałem wręcz przeciwnie, i dla tego właśnie wojujący kościół katolicki rozpoczął ataki nań na całej linji. Obok „Przeglądu Katolickiego“ atakuje go ks. jezuita Roztworowski w „Przeglądzie Powszechnym“, tym grubszym kolubrynkom wtórują zwarte szeregi dzienników klerykalnych z broni mniejszego kalibru. Zasłania się niemi symulujący naiwność pan poseł Utta, który przed tem innemi posługiwał się argumentami, zwalczając ten Wydział. Nie miło mu widać, że absolwenci Fakultetu Warszawskiego pracą swoją wydają swej uczelni chlubne świadectwo: żaden z nich nie zasłużył sobie jeszcze na zarzut braku prawowierności. Ale sumienność, umiar, takt i szczera wiara ich zjednały im już uznanie parafjan niejednokrotnie nawet w Łodzi, pod bokiem pana Utty, któremu to jest nie na rękę.

Charakterystyczną dla działalności narodowościowej „Volksfreundu“ jest wzmianka następującej treści. „Nowy Dwór. Wybory pastora. Dzisiejszej niedzieli (t. zn. 22 listopada. Przyp. Red. Głosu) odbywać się mają w parafji nowodworskiej wybory pastora. Zgłosiło się 2 kandydatów: 1. pastor Wolfram i 2. pastor Sikora. Chociaż obydwaj nie są Niemcami, ale pastor Sikora jest człowiekiem głębokiej religijności, który zjednał sobie miłość i szacunek u kolonistów niemieckich w Sobiesękach. Pastor Wolfram natomiast jest wychowańcem Warszawskiego Wydziału Teologicznego, który według wywodów profesora Burschego w jednej broszurze nie jest ani luterski, ani ewangelicki, i należy do kliki warszawskiej, który prześladuje i nienawidzi wszystko, co niemieckie. Należy przeto oczekiwać, że wszyscy uprawnieni do głosowania członkowie zboru zjawią się na wybory i będą zgodnie głosowali za pastorem Sikorą“.

Wysłannik pana Utty na kilka dni przed wyborami przybył do parafji nowodworskiej i przywiózł ze sobą rozkazy Związku Niemieckiego, przez p. Uttę podpisane, jednobrzmiące z przytoczoną powyżej wzmianką z „Volksfreundu“. Rozkazy te były skierowne do oddziału Związku Kantoratów na terenie parafji. Odbitkę fotograficzną jednego z takich rozkazów podajemy do wiadomości czytelników.


Deutscher Volksverband in Polen.
Lodz, den 17. November 1925.
Nr. 194/25.
An
die Herren Vorsitzenden aller Ortsgruppen der Gemeinde
Nowy-Dwór

Deutscher Volksverband
in Polen.
Lodz, den 17. November 1925.
Nr. 194/25.

An
die Herren Vorsitzenden aller Ortsguppen der Gemeinde.

Nowy—Dwór.

Am Senntag, den 22. November finden in der evangelischen Gemeinde zu Nowy - Dwór Pastorwahlen statt. Es haben sich 2 Kandidaten gemeldet: 1. Pastor Wolfram und 2. Pastor Sikora.

Obgleich beide keine Deutsche sind, so ist doch Pastor Sikora ein tief religiöser Mann, der sich den Deutschen Gemeindegliedern gegenüber sehr wohlwollend verhalt und sich bei den deutschen Kolonisten in Sobiesenki Achtang und Liebe erworben hat. Dagegen ist Pastor Wolfram ein Zögling der Warschauer Fakultat, die nach den Ausführungen Professors Bursche in einer Broschüre weder luthelisch, noch evangelisch ist, und gehört der Warschauer Klique an, die alles Deutsche hasst und verfolgt.

Wir empfehlen Ihnen dringend am 22. November mit allen stimmberechtigten Gemeindegliedern zur Wahl zu erscheinen und geschlossen fur Pastor Sikora zu stimmen.

Mit deutschen Gruss
Der Vorstand A. Utta.
Sejmabgeordneter.

Klub posłów niemieckich czy zarząd „Związku Niemieckiego“, co zresztą na jedno prawie wynosi, wyobrażają sobie, że jemu przysługuje prawo rozdawania urzędów pastorskich w kraju! Ale uroszczenia do inwestytury niemieckiej w Polsce na ten raz spaliły na panewce. Parafjanie nowodworscy narodowości niemieckiej w tym wypadku nie usłuchali rozkazów p. Utty, sparzyli się bowiem już raz w roku bieżącym przy wyborze pastora, idąc za wskazówkami z Łodzi. Mimo zaciętej agitacji niemieckiej, w Nowym Dworze wybrany został ks. Wolfram, a zaznaczyć trzeba, że stało się to j e d n o m y ś l n i e.

Nasuwa się pytanie, jakie stanowisko zajmie Konsystorz Warszawski wobec takich powtarzających się zakus hakaty? Czy Konsystorz będzie chciał jeszcze dłużej być świadkiem bezczynnym prób wprowadzania niezdrowej, przewrotnej roboty politycznej na terenie życia kościelnego? Czy jest dopuszczalne, aby plebanje nasze przemieniały się w biura zorganizowanej hakaty, a nasze świątynie stawały się jej agencjami? Czy chcemy dopuścić, aby cały nasz kościół za lat kilka był ekspozyturą rozsadzających Państwo sił obcych? Wszak wybory pastora powinny być wyrazem istotnych życzeń parafjan w zakresie życia kościelnego. Tymczasem Związek Niemiecki, pod wodzą posłów sejmowych z frakcji niemieckiej wdziera się do tej dziedziny, pragnąc uczynić z niej swoją domenę.. Na to nie można patrzeć bezczynnie. Czyż nie powinno być rzeczą Konsystorza, aby unieważniać wybory wszędzie i zawsze, gdziekolwiek wypadną one po myśli takich bezczelnych agitatorów, do jakich należy p. Utta i jego zaufani agenci i towarzysze?

Korzystając z biletu wolnej jazdy na kolejach w charakterze posła, p. Utta rozjeżdża po kraju, organizuje i urabia kolonistów po wsiach w kierunku ideologji hakatystycznej, której przejawy bywają nieraz wielce podobne do prowokacji u nieświadomych jej ostatecznych wykonawców, narażając ich zarazem wielokrotnie na liczne przykrości. Ale taka już jest cała polityka „Volksverbandu“. Ma on swoje cele specjalne. (Czy te cele wynikają z uczucia lojalności dla Państwa Polskiego? Nie wydaje się nam, aby sądy o tem mogły być różne!!). Związek Niemiecki chce rządzić i w kościele, a w tym celu podburza ludzi i krzewi szowinizm. Gdy zaś obałamuceni parafjanie dadzą się porwać do czynów nieroz-

sądnych i narażą się na poważne przykrości, gdy spotkawszy się z ostrą reakcją, natrafią na stanowczy odpór, wtedy „Volksverband", jego organ „Volksfreund", i ich inspirator, poseł Utta z kolegami, zaciera ręce z zadowoleniem, że praca idzie w pożądanym kerunku. Nieszczęsnym, ślepym ofiarom tej wyrafinowanej roboty mówi się natomiast: „Oto sprawiedliwość rządu polskiego!".

Sądzimy, ze żaden szanujący się pastor nie powinien zgodzić się na agitację „Volksfreundu" i całej tej kliki za swoją kandydaturą przy wyborach parafjalnych. Wszak trzeba zachować granicę między życiem kościelnem a politycznem, i troskliwie baczyć, aby demagogja, ten rak życia politycznego, nie zatruła życia kościelnego.

Dla uniknięcia nieporozumień nadmieniamy, że drugi rzekomy kandydat na urząd pastora w Nowym Dworze, ks. Sikora, jest człowiekiem i księdzem, któremu nie mamy nic do zarzucenia, a w tej sprawie był on Bogu ducha winien. Jak się dowiadujemy z najkompetentniejszego źródła, został on przyjęty do Okręgu Konsystorskiego Warszawskiego przed niedawnym czasem i jest jeszcze wikarjuszem, o samodzielne stanowisko pastora zboru będzie miał prawo ubiegać się dopiero po złożeniu egzaminu konsystorskiego. Z tego powodu rozwinięta za jego kandydaturą agitacja Związku Niemieckiego była obliczona na wywołanie niezadowolenia śród parafjan, a przez to pewnego zamętu lokalnego: ks. Sikora nie mógł bowiem być umieszczony nawet na liście kadydatów, a przeto nie mógł być też oczywiście wybrany.

A. R.

Ks. J. SZERUDA.

Sobór powszechny dla spraw praktycznego chrześcijaństwa w Sztokholmie.

(Ciąg dalszy).

Znaczenie Soboru dla Polski jest bardzo wielkie, nie tylko dlatego, że tam poruszano sprawę, załatwienie której w przyszłości odbije się i na naszem stanowisku w świecie, lecz także przez aktualność zagadnień, rozpatrywanych przez poszczególne komisje. Polska jako młode państwo może opierać swe prawo do współudziału w życiu międzynarodowem zarówno na swej przeszłości, jak i na wzorowem rozstrzygnięciu choćby kilku zagadnień, któremi się obecnie zajmuje cały świat chrześcijański. Genjusze narodowi: Mickiewicz, Krasiński i Cieszkowski wskazali mu właściwą drogę.

Gdy się słuchało wywodów delegacji francuskiej i angielskiej, mimowoli przypominały się ustępy z „Ojcze Nasza" Cieszkowskiego.

Powiedzmy obcym coś o tych naszych polskich myślicielach, którzy nam ewengelikom są ideowo bliżsi niż katolikom — i idźmy ich śladem do samego Mistrza, naśladując go w życiu kościelnem, narodowem i społecznem. To nasze zadanie w trudnych warunkach międzykościelnych i wyznaniowych. Niemniej ważne zadanie nasze polega na informowaniu zagranicy o nas, o naszych stosunkach, których nawet nasi przyjaciele nie znają, a które przez prasę niemiecką przedstawione są w niewłaściwem świetle.

Osobiste zetknięcie się członków obu delegacyj z Polski, rozmowy ich i dyskusje uprzytomniły im wielkie różnice, zachodzące miedzy światem polsko-ewengelickim a niemieckim. Z drugiej strony nasunęły myśl o potrzebie wypowiedzenia się i porozumenia w sprawach zasadniczych.

W ostatnim dniu Soboru przybył do Sztokholmu przedstawiciel kościoła prawosławnego w Polsce, biskup piński i poleski Aleksander. Był to naogół bardzo pocieszający objaw, że świat grecko-katolicki brał czynny udział w pracach i obradach Soboru. Stało się to głównie dzięki zabiegom Anglików i pastora Neandra z Szwecji. Kościół anglikański od XVI w. usiłował nawiązać bliższy kontrakt z kościołami grecko-katolickiemi. Działo się to za patrjarchów Jeremjasza II i Cyryla Lukarisa w XVI i XVII w. i później. I tak zwany, ruch oksfordzki w latach 1830 — 1840 starał się o jedność głównie z prawosławiem. Usiłowania te nie wydały naogół poważnych wyników. Wojna światowa zbliżyła świat prawosławny do anglikańskiego i umożliwiła pośredn[illegible] [illegible] wstutenie tego, o czem marzyły przed wojną poszczególne jednostki i czego nie mogło osiągnąć stowarzyszenie takie jak „Anglican and Easteru Church Association". Wskrzeszenie patrjarchatu w Moskwie w r. 1917 i działalność

WĘGRÓW.

Skreślił E. Hausbrandt.

(Ciąg dalszy).

Wtedy proboszcz miejscowy w bogobojności swojej uważał za obowiązek zwalczać wszelkiemi siłami ad majorem Dei gloriam przeciwników kościoła, w jego mniemaniu jedynie prawowitego i chociaż postanowienie z r. 1632, wzbraniające odbudowywania kościołów, nie dotyczyło miast prywatnych, jakiem był Węgrów, jednak gorliwy pleban zdołał uzyskać w trybunale wyrok zaoczny, mocą którego naprawę chylącego się ku upadkowi kościołka wstrzymano; ponad to nie pozwolono utrzymywać zborowi węgrowskiemu szkoły, zabroniono kaznodziejom noszenia stroju duchownego i dzwonienia wcześniej, niż w kościele katolickim; o czynnościach chrztu, o ślubach i pogrzebach zawiadamiać należało władzę katolicką. Do ważniejszych ograniczeń zaliczyć należy przepis, polecający dzieci z małżeństw mieszanych chrzcić w wierze katolickiej[1]).

Oprócz tego proboszcz ze swej strony zabronił ewangelikom konduktów pogrzebowych.

Po Aleksandrze Wychowskim zarządzał djecezją biskup Przebendowski, o którym kronikarze szczegółów nie podają.

Następca jego Stefan Bogusław Rupniewski (r. 1721—1731) upamiętnił się w historji Węgrowa, tworząc parafjanom w odprawianiu nabożeństw rozmyślne przeszkody.

Daremnem było wstawiennictwo Ludwiki Radziwiłłówny i W. Kanclerza Koronnego. Wmieszanie się w sprawę tę rezydenta pruskiego bar. Loelhoeffena, a nawet zwrócenie się Augusta II-go do biskupa celu nie osiągnęło i kościół ulegał niejednokrotnie zamknięciu. O częste i głośne dzwonienie zapozywał biskup pasterzy Jana Fryderyka Bachstrohma i Kazimierza Kozaryna przed sąd duchowny[1]), a wskutek niestawiennictwa ich ogłosił przy biciu w dzwony wobec licznie zebranych parafjan dekret, skazujący obu księży na exkomunikę i wygnanie[2]).

Uciekając przed pogonią, wysłaną przez biskupa, Kazimierz Kozaryn udał się w głąb Litwy, zaś Fryderyk Bachstrohm znalazł schronienie u rezydenta pruskiego w Warszawie[3]).

Podczas nieobecności obu kaznodziei wezwal ich

---

[1]) Nie posiadamy wiadomości, czy obostrzenia te były przez proboszcza zaprowadzone, czy też był on wykonawcą przepisów, poprzednio ustanowionych.

[1]) pozwy z dn. 26 paźdz., 19 listop., 10 grudnia 1723 r. i 7 styczn. 1724 r.

[2]) r. 1724.

[3]) Po pewnym czasie został kapelanem gwardji; na stanowisku tem udało mu się przy dworze poprzeć sprawę parafji węgrowskiej i uzyskać w r. 1726-tym pozwolenie na otworzenie kościoła.

Tichona posunęły sprawę jedności naprzód. Propagatorem anglofilizmu w Serbji był metropolita Dymitr, a silniejsze były sympatje anglofilskie w Grecji. Mniej podatnemi dla tego rodzaju propagandy okazała się Bułgarja i Rumunja. Z wielką rezerwą wobec poważnych dążeń unjonistycznych zachowywał się metropolita bułgarski Stefan, który na wygnaniu w Genewie miał sposobność zetknąć się ze światem ewangelickim i studjować teologję protestancką. Tutaj jednakowoż sprzeczne interesy polityczne i niechęć do Grecji kazały metropolicie nie angażować się bardzo w polityce anglofilskiej.

Jasne jest, że różni arcybiskupi prawosławni z Egiptu, Nubji, Syrji, Palestyny stanęli na gruncie kooperacji z anglikanizmem, a temsamem i całym światem ewangelickim.

Brakowało tylko delegacji prawosławia z Rosji, emigrację rosyjską reprezentował profesor Głubokowskij z Sofji, który w referacie swoim starał się dać obraz świata religijnego grecko-katolickiego i przeciwstawić go światu ewangelickiemu na Zachodzie. Przedstawiciele kościołów grecko-katolickich byli wszędzie mile widziani i występowali nadzwyczaj taktownie i oględnie, okazując dobrą wolę i szczerą chęć dalszej współpracy mimo, że nie dano im możności wypowiedzenia się o zasadniczych kwestjach Soboru z ich punktu widzenia, ze stanowiska historji i dogmatów prawosławnych. Z licznych oświadczeń i referatów wynikało aż nadto wyraźnie, że współdziałać będą z kościołami ewangelickiemi w dalszej pracy Soboru. Zapewnili o tem zebranych delegatów przez swego rzecznika arcybiskupa Germanosa. Ma to dla przyszłości idei współpracy kościołów decydujące znaczenie. Równie ważnem jest i to, że Sobór praktycznie uznał równorzędność 3 odłamów chrześcijaństwa: anglikanizmu, protestantyzmu w ścisłem tego słowa znaczeniu i prawosławia.

Pozostaje jeszcze zagadnienie stosunku Rzymu do Soboru. Zasadniczo Sobór nie stał na stanowisku polemicznem wobec kościoła rzymsko-katolickiego. Nigdy nie padały pod jego adresem słowa potępienia krytyki lub niezadowolenia, nie było też namawiań i zachęcania, obiecanek lub gróźb. Rzym był dokładnie poinformowany o zadaniach Soboru, lecz zaproszenia nie przyjął. Na Soborze miał kilku korespondentów pism i jednego teologa-historyka.

Miałem dłuższą rozmowę z pastorem szwedzkim H. Neandrem z Estuna o jego pobycie w Rzymie w drodze powrotnej z Grecji do Szwecji. Miał 15-minutową prywatną rozmowę z obecnym papieżem, który okazał wielkie zainteresowanie się sprawami Soboru i życzliwie wyrażał się o nim.

Jakiekolwiek będzie stanowisko Rzymu w przyszłości, dzieło Soboru jest tak poważne, program chrześcijaństwa praktycznego tak wzniosły, a poparcie go przez trzy piąte chrześcijan tak stanowcze, że droga jedności kościołów na podstawie federacji jest ułatwioną. Lecz Rzym chce jedności formalnej, a w dziele Soboru nie widzi niebezpieczeństwa dla siebie.

My, ewangelicy, radować się możemy z Soboru dzieła. Jest w kościołach ewangelickich wielka moc twórczej wiary i miłości, łączącej je nawet w chwilach rozdzielenia. W okresie powojennej dejpresji i powszechnego ubóstwa zdobyły się na wielkie czyny samarytańskie, a żywy prąd odrodzenia religijnego świadczy o mocy ducha Bożego, działającego w łonie kościoła. Wielkie zaszły przemiany w stosunkach wzajemnych kościołów ewangelickich. Obecnie i mniejsze kościoły zajmują się żywo sprawami religijnemi swych zamożniejszych i starszych siostrzyc. Żyjemy pełniejszem życiem i mimowoli zajmujemy się sprawami dalekiego Wschodu i Zachodu. Żywy przykład wielkich i młodych organizacyj religijnych Nowego Świata pobudza nas do czynu. Miłość cierpiąca i współczująca, ratująca i pomagająca zbliżyła nas, małe kościoły do wielkich i każe żyć przedewszystkiem tem, co nas łączy. Różne były próby łączenia kościołów, na zasadzie Biblji, obrządków, wspólnoty pewnych wyznań wiary, pewnej wspólnej podstawy dogmatycznej. Wracano do podstaw dogmatycznych pierwszych 5-ciu wieków chrześcijaństwa (w XVI. w. mówiono o t. zw. Consensus quinquesaecularis), owoców jednak nie osiągnięto. Trudno bowiem ściśle określić to, co wspólne a jeszcze trudniej nagąć umysły do uznania wspólnych dóbr. Wiemy także dobrze, że historji nie można cofnąć o kilka wieków wstecz, by znaleźć jeden wspólny fundament.

Nauka dzieli i dzielić będzie — miłość łączy. Kościoły będą się dalej rozwijały w duchu własnego wyznania, lecz z drugiej strony duch Chrystusowy jest tak potężny, że jedność ciała Chrystusowego, którem jest ko-

---

jeszcze sąd biskupi i wyrokiem zaocznym z dn. 10 grudnia r. 1725 zasądził zabranie dzwonów kościelnych, co zostało bezzwłocznie wykonane.

Wkrótce po tem doznał Węgrów pewnej ulgi w swym losie; zwrócenie się bowiem Piotra W. do Augusta III-go (1724) wpłynęło na zmianę stosunków i sposobu postępowania władz duchownych z akatolikami, co miało swój wyraz nawet w przymusowem oddaniu z powrotem kilku przez biskupa Rupniewskiego zabranych cerkwi ruskich i dotychczasową ostrzejszą akcję względem ewangelików poniekąd wstrzymało.

Po Fryderyku Bachstrohmie powołany został na pastora węgrowskiego w dn. 12 czerwca r. 1728-go Jerzy Rausch. Podczas urzędowania jego spłonął z niewiadomej przyczyny w dn. 16 czerwca r. 1761-go dom szkolny i plebanja, w miejsce której z inicjatywy przewodniczącego zboru Piotra Teppera, nadwornego bankiera Stanisława Augusta, wystawiono w r. 1763-cim kosztem zboru warszawskiego obecnie istniejącą plebanję murowaną.

Następca Jerzego Rauscha był pastor Krzysztof Grzegorzewski, który zarządzał parafją węgrowską od d. 17-go czerwca r. 1762 do dn. 3 grudnia 1775 r. Okres ten zawiera w sobie chwilę dla protestantyzmu polskiego przełomową — rok 1768-my (*), w którym prześladownictwo religijne dobiega końca, dzięki czemu kościołek węgrowski istnieje do dnia dzisiejszego.

Nie będzie zbytecznem przytoczenie kilku w archiwum Zboru znajdujących się skryptów, które historji Węgrowa dotyczą.

Jednym z nich jest niewielki urywek dziejów naszych z epoki Sobieskiego.

Od końca XVI-go wieku stronnictwo akatolickie nie waży już na szali stosunków politycznych; zwycięzca z pod Wiednia zajęty jest wojnami; bogobojny katolik wysługuje się Rzymowi i Austrji; wewnątrz kraju rozstrój, zamęt, zrywanie sejmów. Warunki te sprzyjają reakcji katolickiej. Jej fanatyzm, splamiwszy historję panowania Jana III-go ohydną sprawą Łyszczyńskiego (prawowiernego katolika) *), główne swe ostrze zwraca przeciw

---

*) Traktatem zawartym w dn. 24 lutego między Polską i Rosją oraz uchwałą Sejmu extraordynaryjnego z d. 5 marca t. r. postanowiono nadać Grekom Orjentalnym Nieunitom i dysydentom in favorem wszystkich obywateli rzeczp. prerogatywy i prawa swobodnego odprawiania nabożeństw, naprawy i wznoszenia kościołów (za pozwoleniem królewskiem wzgl. konsensem starosty), nie szukając u duchownej zwierzchności rzymskiej na to zezwolenia; dysydentom wolno było mieć „liberum exercitium religionis in extenso", oraz wykonywać wszystko; co zwyczaje i obrządki obojga konfesji wymagają, bez referencji ad Episcopum Dioecesanum et ad Parochos Catholicos Romanos. Po za tem na zasadzie traktatu i powyższej uchwały sejmu uchylone zostały wszelkie statuty, edykty i dekrety, przeciwko heretykom wydane, wreszcie wyznanie ewangelickie nazwano nie sektą, herezją, lecz wiarą, religją lub konfesją. (Vol. Leg. VII 573. 574).

*) Kazimierz Łyszczyński, domniemany ateusz, stracony był dnia 30 marca r. 1689-go na zasadzie niesprawiedliwego wyroku, który zatwierdzony był przez Jana III-go, wyroku, za który bi-

ściół, coraz bardziej występuje na jaw i nie będzie miał wobec niego racji duch skrajnego konfesjonalizmu. I tutaj można powiedzieć: „kapłan pominął“, „lewita pominął“ — ale „Samarytanin przybył“; przebyliśmy okres kapłana i lewity, wstąpiliśmy w okres Samarytanina, który jest żywym symbolem miłości twórczej, jednoczącej.

Gwiazdka dla żołnierza ewangelika.

Po ostatnim poborze garnizon warszawski liczy w podległych mu oddziałach wojskowych około 300 żołnierzy wyznania ewang. Liczba ta przekracza znacznie ilości ewangelików z lat ubiegłych.

Chlubną i piękną kartą w dziejach naszego społeczeństwa jest utrzymanie łączności z tymi jego członkami, którzy zgodnie z duchem naszej religji szczytnie i godnie reprezentują nas w armji narodowej, stwierdzając niezbicie, że zasługujemy na pełne i równe pod każdym względem prawa obywatelskie.

Bezpośrednim wyrazicielem tej łączności jest Koło Opieki nad żołnierzem ewang. przy kościele garnizonowym w Mokotowie.

Wzniosłą jest praca Koła Opieki, praca będąca wyrazem spójni duchowej w społeczeństwie ewangelickiem, a oparta jedynie i wyłącznie na dowolnych ofiarach i datkach pieniężnych.

W niedzielę dnia 15 ub. m. odbyło się zwyczajem dorocznym zebranie Koła Opieki w celu omówienia spraw związanych z urządzeniem gwiazdki dla żołnierza. W zebraniu tem oprócz członków wzięli także udział licznie zaproszeni goście między innemi p. Edmund Pinkwart, wice-prezes Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej, z p. J. Pinkwart, p. Helena Burschówna, kierowniczka szkoły ewangelickiej żeńskiej, pp. Frejerowie i inni, którzy następnie wpisywali się na listę członków Koła.

Dla urządzenia gwiazdki postanowiono starym zwyczajem uciec się do ofiarności społeczeństwa ewangelickiego Warszawy z tem jednak, że zbieranie ofiar i datków w gotówce lub naturze biorą na siebie częściowo członkowie Koła Opieki, częściowo zaś Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej, zamiast praktycznego dotychczas zbierania przez żołnierza. Z zebranych i zakupionych przedmiotów panie należące do Komitetu Gwiazdkowego, porobią paczki, które następnie zostaną rozdane żołnierzom przy choince, mającej być urządzoną w niedzielę dn. 27 grudnia przez Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej dzięki staraniom i inicjatywie pp. Pinkwartów. Osobno będą rozdane prezenta oficerom i żołnierzom, przebywającym w szpitalach wojskowych w Warszawie, przez ks. senjora Paszko i delegację Komitetu Gwiazdkowego. Oprócz tego w dzień wigilijny przed nabożeństwem mającem się odbyć w kościele garnizonowym o godz. 3 min. 30, Zarząd Koła ma zamiar urządzić dla przybyłych na nabożeństwo żołnierzy przyjęcie w postaci kakao ze słodkiem pieczywem, o ile zebrane fundusze na to pozwolą.

Niechże ta gwiazdka dla żołnierza naszego, oderwanego na czas służby od domu swego, stanie się i będzie symbolem spójni i łączności pomiędzy nami ewangelikami, jasnym promieniem w szarem monotonnem życiu żołnierskiem i miłem wspomnieniem na zawsze.

Toteż Koło Opieki nad żołnierzem chcąc podołać tym właśnie zamiarom, zwraca się do wszystkich współwyznawców z prośbą o skuteczne poparcie go przez chętne ofiary i datki w gotówce i naturze. Niezależnie od list składanych, można, oczywiście, także składać ofiary w Redakcjach pism ewangelickich, oraz w kancelarji ewang. kościoła garnizonowego na Lotnisku (telefon 108-21).

Zarząd Koła Opieki nad żołnierzem ewangelikiem przy ewang. Kościele garn. w Warszawie.

inowiercom; wydaje m. i. reskrypt przeciw grupie dysydentów, którzy ośmielają się odprawiać nabożeństwa i mieszkać w Warszawie, oraz grozi im surowemi karami**), zaś biskup Witwicki ostrzega w edyktach z dnia 8 maja 1686 r. i 8 stycznia 1692 r. o grożącem kościołowi katolickiemu ze strony heretyków niebezpieczeństwie, zaleca wykonywanie jakoby obowiązującego jeszcze dekretu Janusza ks. Mazowieckiego z r. 1525-go i wskazuje potrzebę zamknięcia kościoła w Węgrowie***).

Ten stan rzeczy znagla Elektora Brandenburskiego do wystąpienia w obronie parafji węgrowskiej.

Podajemy w tłumaczeniu naszem list do Jana III-go, pisany przez Elektora w języku ówczesnej dyplomacji i świata naukowego.

(C. d. n.).

skupi otrzymali od papieża naganę. Skazanego na spalenie żywcem, wskutek królewskiego złagadzenia kary, ścięto i tylko zwłoki jego; wywiezione za miasto; spalono.

**) Arch. n. 5003.

***) Arch. n. 5003.

Z Komitetu misji wewnętrznej.

KOCHANI BRACIA!

Po wielu trudnościach udało się w ubiegłym roku otworzyć Kursa dla ewangelistów. Utrzymanie tak ważnej dla naszego kościoła placówki wymaga znacznych funduszów, które pomimo niejednokrotnych napomnień do kasy nie wpływają.

Tłomaczy to się tem, że parafjanie nasi nie opłacają składki kościelnej, a tem uniemożliwiają nam wpłacanie odsetek do Ogólnej Kasy Kościelnej. Tak stawiać kwestji w tak ważnych sprawach, dotyczących Królestwa Bożego, nam nie wolno; bowiem przy dobrych chęciach z naszej strony możemy zebrać tyle, ile nam na prowadzenie sprawy ewangelizacji potrzeba. Mówię to z własnego doświadczenia, jakie zrobiłem podczas moich odwiedzin w niektórych parafjach.

Mamy około 100 parafij. Niechaj każdy z nas postara się drogą kolekty zebrać na ten cel choćby 20 zł. mies., a zbierzemy narazie tyle, ile potrzebujemy, żeby przebrnąć przez ten najkrytyczniejszy dla nas okres. Placówka nasza zagrożona! Jeżeli nadal pozostaniemy tak biernymi, wówczas nie pozostanie nam nic innego, jak zamknąć szkołę. A do tego dopuścić nam nie wolno. Ja wprost nie wiem, skąd czerpać fundusze. Zaciągnęliśmy już prywatne pożyczki, które musimy w krótkim czasie spłacić.

Proszę WAS, pomóżcie dźwignąć mi ten ciężar! Zbierzcie choć jedną kolektę miesięcznie bądź w kościele, bądź w kontoratach po nabożeństwach.

W oczekiwaniu spełnienia mej prośby ślę braterskie pozdrowienie

ks.A. Falzman.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę dn. 13-go grudnia odbędzie się wycieczka do „Domu Wychowawczego im. ks. Boduena“; zbiórka o godz. 11 m. 45. Nowowiejska 75.

— Koło Samokształcenia zawiadamia, że w środę dn. 16-go grudnia o 20-ej w sali gimnastycznej żeńskiego gimnazjum (wejście do Wydziału Zaopatrywania II-gie piętro), odbędzie się wieczór dyskusyjny, referować będzie p. W. Rose. Ze względu na zbliżające się święta Bożego Narodzenia temat tego wieczoru będzie „Warunek osiągnięcia pokoju na ziemi". Goście mile widziani.

— Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 13-go i 20-go grudnia odbędzie się o godz. 20-ej wieczory towarzyskie, urozmaicone grą w szachy, warcaby, Mach-Yon i inne, oraz przygotowaniem ozdób na choinkę dla żołnierzy, których T. P. M. E. przyjmować będzie w dniu 27 grudnia. Wszystkich chętnych i mogących przyczynić się do upiększenia choinki Wydział serdecznie zaprasza.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

STARA IWICZNA.

Dnia 29 listopada r. b. odbyło się w Starej Iwicznej uroczyste położenie kamienia węgielnego pod plebanję. Po nabożeństwie zebrani parafjanie prowadzeni przez ks. Lotha z Warszawy oraz Kolegjum Kościelne udali się na plac budowy. Ks. Loth przemówił i modlitwą poświęcił fundamenty, a p. Adolf Bauerfeind z Gołkowa odczytał treściwe sprawozdanie z funduszów , jakie parafja posiada oraz przedstawił plany na przyszłość. — Zarówno nabożeństwo jak i cała uroczystość odbyły się w języku polskim. — Kolegjum Kościelne powzięło uchwałę, że na przyszłość nabożeństwa w języku polskim i niemieckim będą się odbywały kolejno na zmianę.

PRZEDECZ.

Wobec zrzeczenia się przez ks. pastora Ruckerta z Przedcza administracji parafji Dąbie Konsystorz naznaczył administratorem ks. Sachsa z Turka.

RYPIN.

Do wakującej parafji rypińskiej zgłosili swe kandydatury ks. ks.: Kratsch z Nowosolnej, Ruckert z Przedcza, Sachs z Turka i Ulbrych z Grodźca. Wybory mają wkrótce nastąpić.

POLSKI PRZEWODNIK KATOLICKI.

Pod powyższym tytułem czytamy w Nr. 40 katolickiej „Gazety Kościelnej" z dnia 7 listopada co następuje:

Związane z wiosną b. r. w Warszawie „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze" spółka z ogr. odp. (na której czele stoją ks. prałat M. Godlewski i poseł T. Błażejewicz) przystępuje do wydawania na rok 1926 „Polskiego Przewodnika Katolickiego", jako rocznika informacyjnego. Na bogatą jego treść mają się złożyć 1) artykuły wybitnych działaczy katolickich; 2) dział informacyjny, obejmujący dane o wszystkich organizacjach katolickich w Polsce, oraz 3) przewodnik firm chrześcijańskich ogłaszających się w tym roczniku. W ten sposób „Polski Przewodnik Katolicki" stanie się wydawnictwem niezbędnem dla wszystkich interesujących się rozwojem życia katolickiego i społecznego w Polsce, a jednocześnie dogodną księgą adresową dla tych wszystkich przedsiębiorstw, które od klienteli ze sfer społeczeństwa katolickiego czerpią pokaźną część swych dochodów. Dział ogłoszeń dostępny jest tylko dla firm solidnych, a ceny ogłoszeń nie są wcale wygórowane (strona 150 zł., pół str. 80 zł., sam adres 10 zł.).

Z KOŚCIOŁA UNIJNO-EWANGELICKIEGO.

Kościół unijny na terytorjum b. zaboru pruskiego obchodził w środę dn. 18 listopada dzień pokuty i modlitwy. W czasie od dnia 23 do 27 listopada obchodzony był w Tczewie „Tydzień Kościelny".

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 1 do 7 grdunia było:

Urodzonych: chłopców 8, dziewczynek 3.

Zaślubionych: —

Zmarłych: Anna z Schützów Mutscher, żona robotnika, lat 81. — Fryderyk August Zerych, młynarz, lat 72. — Emma z Bittnerów Bitner, wdowa po robotniku, lat 42. — Franciszek Kess, blacharz, lat 75. — Henryk Bronisław Gebethner, inżynier i urzędnik centralnego Towarzystwa rolniczego, lat 60. — Edward Gustaw Karwiese, robotnik, lat 28. — Józef August Frank, szewc, lat 63. Robert Hejbich, 2 tyg. syn piekarza.

Porządek nabożeństw.

Dnia 13 grudn. o g. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konf. — ks. Gloeh; o godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 18 grudnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim.

Dn. 20 grudn., w IV niedzielę Adwentu—o godz. 9.30 rano nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis; o godz. 11.30 rano, nab. w jęz. polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 24 grudnia, w wieczór wigilijny — o godz. 3 po poł. nab. w jęz. niemieckim, ks. djakon Rüger; o godz. 4.30 po poł. nab. w jęz. polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 25 grudnia, w I Święto Narodzenia Pańskiego — o godz. 9.30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim (bez kom. św.); o godz. 11.30 r., nabożeństwo w jęz. polskim (bez kom. św.), ks. pastor Loth.

Dnia 26 grudnia, w II Święto Narodzenia Pańskiego— o godz. 11.30 rano, nabożeństwo w jęz. polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 27 grudnia, w niedzielę po Narodzeniu Pańskiem — o godz. 11 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 31 grudnia, w wieczór Sylwestrowy — o godz. 5 po poł. nab. w jęz. niem., ks. pastor Loth; o godz. 6.30 po poł. nab. w jęz. polskim, ks. pastor Michelis.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.